Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II | ŁÓDŹ, ŚRODA 2 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 262

Tajemnica dwóch trupów pod śniegiem

Herbert Szacht zabił żonę i siebie rewolwerem, otrzymanym w podarunku od matki.

Samobójcy wysłali trzy tragiczne listy: do rodziców, do siostry i do policji.

„Wszystko jedno — wcześniej, czy później!..." — oto ostatnie słowa małżonków-samobójców.

Ze Lwowa donoszą nam:

Nie przebrzmiały jeszcze echa straszliwej tragedji, jaka rozegrała się w sali sądowej podczas procesu Mangota, oskarżonego o zabójstwo dwóch sióstr, gdy oto

Lwów stoi w obliczu nowej zbrodni

mrożącej krew w żyłach, która miała miejsce w parku „Wysoki Zamek", o czem donosił już onegdajszy „Express"

Ofiarami zbrodni padli

małżonkowie Szacht

oboje cieszący się dobrą opinją wśród całego społeczeństwa lwowskiego.

Szachtowie od roku 1921-go mieszkali we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 47.

Markus Szacht był właścicielem

majątku ziemskiego w Rusanowie

Szachtowie mieli dwóch synów: Herberta i Ignacego.

Starszy syn Herbert, był pociechą rodziców, uczył się świetnie w szkole i jedynem jego marzeniem było

ukończenie studjów

i zdobycie samodzielnego stanowiska w celu uniezależnienia się pod względem materjalnym od rodziców.

Przed dwoma laty, gdy matka wyjechała do Wiednia, Herbert błagał ją,

by mu przywiozła stamtąd rewolwer

Prośba ta wydawała się rodzicom nieco dziwna, mimo to, nie chcąc mu niczego odmówić, matka spełniła prośbę syna i

przywiozła mu z Wiednia rewolwer.

Na pytania rodziców w jakim celu pragnie posiadać broń, Herbert odrzekł:

— To się zawsze może przydać!

Po ukończeniu gimnazjum Herbert Szacht przyjechał do Lwowa, gdzie rozpoczął studja prawnicze i odrazu zyskał sympatję kolegów oraz profesorów

Młodszy brat Herberta, Ignaś, **został w dzieciństwie sparaliżowany** wskutek nieszczęśliwego wypadku i nie mógł uczęszczać do szkoły.

Rodzice przyjęli więc do niego nauczycielkę

studentkę filologji, Bronię Cymetównę.

Cymetówna nie miała rodziców we Lwowie, lecz wraz ze swą starszą siostrą Regą, studjującą prawo utrzymywała się z lekcji i ze skromnych funduszów, jakie przysyłali córkom rodzice, mieszkający w Stryżowie

Gdy panna Bronia zaczęła udzielać lekcji w domu Szachtów,

Herbert ukończył już wówczas swe studja i otrzymał dyplom z tytułem magistra praw.

Oczywiście, że między młodymi zawiązała się najpierw nić szczerej sympatji, która po pewnym czasie

przerodziła się w gorącą miłość.

Gdy rodzice Herberta dowiedzieli się o zamiarach syna i o jego stosunku do studentki-nauczycielki poczęli go odmawiać od ewentualnego zawarcia związków małżeńskich.

Gdy prośby i nalegania rodziców nie odniosły skutku, Szachtowie

odmówili Cymetównie posadę i przyjęli nową nauczycielkę.

Taktyka rodziców nie polepszyła jednak sytuacji, gdyż młodzi spotykali się nadal w tajemnicy.

Po upływie pewnego czasu Herbert poślubił pannę Bronię Cymetównę.

Gdy rodzice dowiedzieli się o ślubie syna — wyrzekli go się zupełnie.

Herbert nie mógł jednak zapomnieć sady i wraz z żoną

umierał poprostu z głodu

Rodzice odmówili mu kategorycznie najmniejszego nawet wsparcia lub pomocy.

Sytuacja młodej pary była tak ciężka że Herbert postanowił rozwieść się formalnie z żoną i po otrzymaniu posady wrócić do małżeńskiego pożycia.

Nie było innej rady, żona musiała się zgodzić i Herbert wrócił do rodzinnego domu, a

młoda rozwódka nadal udzielała lekcji.

Herbert ine mógł jednak zapomnieć o swych ostatnich przeżyciach.

Sumienie nie dawało mu spokoju.

Przed kilku dniami rozwiedzeni małżonkowie postanowili popełnić samobójstwo.

W czwartek, ubiegłego tygodnia Herbert przybył do mieszkania swej byłej żony i oboje wyszli na miasto.

Właścicielka mieszkania, w którym mieszkała rozwódka, dziwiła się, że jej sublokatorka nie wraca do domu w ciągu całego dnia.

Wpiątek Rega Cymetówna, otrzymała od swej siostry Broni następujący list:

— „Kochana Rego! O ile przypominasz sobie, spotkaliśmy się zeszłego wtorku i jak zdołałać pewnie zauważyć byłam w doskonałym humorze.

Nawet Gusik (Herbert) był wówczas ogromnie wesoły, jakkolwiek już wtedy wiedzieliśmy wszystko, o czem dowiadujesz się dopiero teraz, czytając mój list.

Z Gusikiem rozwiodłam się rzeczywiście dnia 1-go września r. b., gdyż stara Szachtowa groziła,

że mnie zabije,

jeżeli jej nie zwróce syna.

Postanowiliśmy wobec tego rozwieść się i nie mówić o tem nikomu, nawet Tobie, kochana siostrzyczko moja!...

Ale dopiero po rozwodzie życie nasze stało się piekłem nie do zniesienia.

Mając już dość ciągłych, bezskutecznych walk, nie mogąc już dłużej wytrzymać w atmosferze duchowej rozterki i rozpaczy — postanowiliśmy zakończyć raz na zawsze nasze życie i jako miejsce rozłąki ze światem wybraliśmy

kopiec unji lubelskiej,

w parku „Wysoki Zamek".

Nie martw się z tego powodu siostrzyczko moja!

Kończysz już swe studja i sama sobie poradzisz w życiu!

Wyjmij moje wszystkie rzeczy z szuflady,

znajdziesz tam moją fotografję i Gusika — jeżeli chcesz, możesz je sobie zachować na pamiątkę.

Proszę cię, Reguś kochana, nie martw się i pomyśl, że przecież w ziemi będzie mi lepiej niż w życiu. Żegnam cię —

Twoja Bronka.

Do listu tego dopisał również Herbert Szacht następujące słowa:

— „Droga Rego! Na pożegnanie powiem ci tylko, że bardzo cię lubiłem. Rzadko się zdarza, aby szwagierka była tak sympatyczna! Nie martw się,

bo to wszystko jest właściwie głupstwem

Wcześniej czy później — wszystko jedno A więc, pa! Reguś!

Twój Herbert."

Rega Cymetówna natychmiast udała się do policji.

Komisarz Łukomski

wraz z kilku policjantami pospieszył autem pod wskazanym w liście adresem.

Po długich poszukiwaniach **znaleziono pod śniegiem dwa trupy: Herberta Szachta i Bronki.**

Obok nich leżał rewolwer, który przed dwoma laty przywiozła z **Wiednia matka Herberta.**

Oboje mieli przestrzelone głowy.

Przy Herbercie znaleziono list zaadresowany do policji.

— „Do urzędu śledczego we Lwowie Niżej podpisani oświadczają, że popełnili samobójstwo dobrowolnie. Herbert Szacht i Bronisława Szachtowa".

Prócz tego Herbert Szacht wysłał list do rodziców, w którym żąda ażeby ich pochowano razem.

Rodzice mają grób familijny i jak się dowiadujemy, **nie chcą się zgodzić** na prośbę syna.

Samobójstwo wywołało w całem mieście potężne wrażenie.

PO RAZ DRUGI

w bieżącym tygodniu

płonęła fabryka p. Fuksa

Dziś około godziny 12-ej w południe miasto zostało zaalarmowane sygnałami jadącej straży.

Dwa oddziały: I i II **pędziły w kierunku ul. Pomorskiej**, gdzie powstał pożar w fabryce Fuksa, mieszczącej się na tej ulicy w budynku nr. 141.

Ogień wybuchł skutkiem zapalenia się grempli.

Pożar w krótkim czasie udało się strażakom zlokalizować.

Straty nieznaczne.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi pożar tej fabryki w bież. tygodniu.

Panika na giełdzie katowickiej.

Niezwykły run na polskie banki.

Katowice, 1 grudnia.

W Katowicach wybuchła dzisiaj na giełdzie zupełna panika.

Właściciele oszczędności i wkładów bieżących rzucili się do banków polskich po odbiór swych należności.

Odebrane pieniądze zanoszono przeważnie do Dresdner Banku i innych banków niemieckich, gdzie natychmiast przerachowywano złote na rachunku klijentów zapisywano wkłady dolarowe.

Banki niemieckie telefonicznie polecały sprzedawać przynoszone im złote swym korespondentom w Berlinie, Wrocławiu, Gdańsku, a nawet Pradze czeskiej, obniżając w ten sposób kurs złotego na giełdach zagranicznych.

Na runie ucierpiał między innymi oddział katowicki Banku gospodarstwa krajowego, skąd niemal wszystkie wkłady zostały wycofane.

W godzinach popołudniowych nastąpiła dalsza zwyżka dolara.

DŻUMA W GRECJI.

Wiedeń, 1 grudnia.

Donoszą z Aten, że w Grecji wybuchła dżuma.

Dotychczas stwierdzono 26 wypadków.

Po zmianie gabinetu we Francji.

SPÓŁDZIAŁANIE DWÓCH NAJWYBITNIEJSZYCH POLITYKÓW FRANCUSKICH.

Briand'a i Loucheur'a

oznacza koniec kartelu lewicy.

Cztery partje francuskie zgodziły się popierać gabinet Brianda, a mianowicie grupa radykalno - socjalistyczna (czyli Herriota), republikańscy socjaliści (grupa Painlevego), radykalna lewica (grupa Loucheura) i republikanie lewicowi (grupa Clemenceau). Te cztery grupy obsadziły też wszystkie teki i podsekretarjaty stanu: pierwsza z nich dostarczyła 7 ministrów, druga pięciu, trzecia pięciu, a czwarta dwóch.

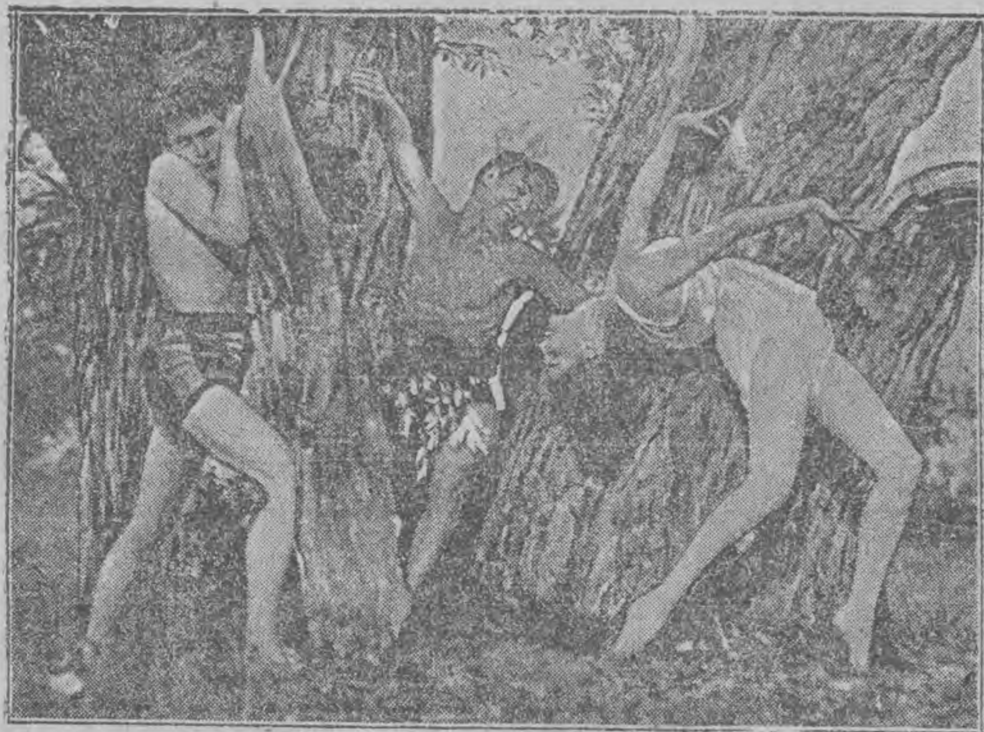
Partje popierające gabinet liczą razem w Izbie posłów 259 posłów, a mianowicie: radyk. socjaliści 140, republ soc 42, lewica radykalna 41, republ. lewica 36. W senacie jest ich udział procentowy nieco większy. Ponieważ Izba posłów liczy ogółem 581 posłów przeto większość absolutna wynosi 291. Tej większości partje reprezentowane w gabinecie nie posiadają w Izbie; muszą przeto liczyć mimo wszystko w niektórych sprawach (np gospodarczo - finansowych na porozumienie z partjami prawicy), w innych zaś (np. polityki zagranicznej) na poparcie socjalistów (czyli grupy Bluma i Paul-Boncoura), którzy rozporządzają około 100 głosami. Jak wiadomo ta ostatnia grupa odmówiła wejścia do gabinetu.

W ten sposób rozbił się tak zwany kartel lewicowy (obejmujący dotąd socjalistów, grupę radykalnych soc., grupę republ. socjal., a po części i grupę Loucheura) — a zamiast socjalistów weszła między partje rządowe grupa republikanów lewicy, głosująca dotąd z prawicą.

Dwiema najwybitniejszemi osobistościami w nowym gabinecie są **Briand i Loucheur.** Sylweta pierwszego z nich jest znaną. Kilkakrotny premjer i minister reprezentuje w tej chwili kierunek pacyfistyczny polityki francuskiej i słusznie może uchodzić za duchownego ojca Locarna. Jeszcze w r. 1921 (obalony w styczniu r. 1922 przez Painlevego) w rokowaniach toczonych z Anglją w Cannes reprezentował myśl porozumienia się obu mocarstw, celem zapewnienia pacyfikacji całej Europy. W chwili, gdy ta myśl dojrzewała, został obalony; niemniej doszedłszy drugi raz do ministerstwa spraw zagran. zdołał ją urzeczywistnić.

Drugą naczelną postacią gabinetu jest Loucheur, znany również nie od dzisiaj jako jeden z najwybitniejszych ludzi Francji. Jest on zwolennikiem poglądu, **że bezpieczeństwo i siła Francji zależy od uporządkowania jej stosunków gospodarczych.** Wyciąga z niej następujący słuszny wniosek, iż należy przedewszystkiem prowadzić politykę gospodarczą. Jako minister odbudowy zniszczonych prowincji (r. 1919), jako komisarz dla układów gospodarczych z Niemcami, wreszcie jako prezes t. zw. Comite des forges (organizacja ciężkiego przemysłu francuskiego) nie tail nigdy, **iż polityka gospodarcza powinna polegać na porozumieniu z Niemcami w kwestjach ekonomicznych i na kooperacji z nimi na rynkach światowych.**

W rzeczach sanacji finansowej będzie reprezentował program zbliżony do Caillaux: obronę własności i praworządności finansowej, sprzeciwienie się daninie, ochronę przemysłu i handlu. Jest to program, który go zbliża do grup prawicowych, a oddala od socjali tów.



„Wywczasy Pana"—studjum taneczne Iny Czernieckiej, która ze swoją rosyjską trupą choreograficzną objeżdża obecnie Europę, zdobywając wszędzie laury i uznanie krytyki.

Tajemniczy spisek ex-monarchów niemieckich.

:o:

Ex-kronprinz „obiecuje" ks. Ruprechtowi o tron bawarski

i „szykuje się" do przyłączenia Austrji do Bawarji.

„Temps" z 29-go listopada b. r. podaje wśród ostatnich depesz niezwykle ciekawe doniesienie swego korespondenta wiedeńskiego o umowie między ekskronprincem niemieckim Wilhelmem i księciem Rupprechtem bawarskim, zawartej na zamku hr. Almeidy w Mondsee pod Salzburgiem z początkiem sierpnia b. r.

Obaj pretendenci porozumieli się byli zasadniczo już poprzednio, podczas wizyty, którą eks-kronprinz złożył w Monachjum, w Mondsee zaś, gdzie również zjawił się osobiście, została podpisana między nim a pełnomocnikami Rupprechta, obdarzonymi jego specjalnem zaufaniem, formalna już umowa, którą zatytułowano: **konwencją z Mondsee.**

Treścią jej jest, wedle wiadomości otrzymanych przez korespondenta „Tempsa", zrzeczenie się ze strony księcia Rupprechta wszelkich pretensji i aspiracji do korony cesarskiej niemieckiej, z drugiej zaś eks-kronprinz Wilhelm obiecuje solennie Rupprechtowi, **że gdy tylko wstąpi na tron Niemiec, przywróci monarchję w Bawarji z Rupprechtem jako królem i z wszystkiemi prawami szerokiej autonomji, jakie Bawarja posiadała przed wojną.**

Przewidziano również przyłączenie Austrji do Niemiec, wszelako korespondent zaznacza, że jego informatorzy nie mogli mu wyjaśnić, jak koncenja z Mondsee normuje to przyłączenie: czy cała Austrja miałaby, tak jak dawniej Alzacja i Lotaryngja, wejść w skład Rzeszy jako „Reichsland", czy też nastąpiłoby wcielenie do Bawarji części terytorjum austrjackiego, mianowicie Vorarlbergu, Tyrolu, Salzburga i części Austrji Górnej.

Uzupełnieniem tej konwencji jest zawarty przed kilku tygodniami na zamku księcia Salm w Anhold w Westfalji układ między eks-kronprinzem Wilhelmem, w którego imieniu występowała pewna dama z jego najbliższego otoczenia, a b. arcyksiężną Izebellą i b. arcyksięciem Albrechtem.

— Zapewniano mię w sposób jaknajkategoryczniejszy, pisze korespondent, że według postanowień tego układu b. arcyksiążę Albrecht zrzeygnował z wszelkich aspiracji do tronu austrjackiego w razie gdyby mu się udało uzyskać koronę węgierską, a eks-kronprinz Wilhelm przyrzekł mu najsolenniej, że pod tym warunkiem udzieli mu całkowitej pomocy.

Korespondent „Temps'a" kończy zapewnieniem:

— Oświadczono mi nadto, że wszystkie powyższe informacje opierają się na źródłach, których dobra wiara stoi ponad wszelką wątpliwość i ponad wszelkiem zaprzeczeniem.

Fakt, że wiadomość tę ogłosił dziennik tak poważny, dodaje jej znaczenia, zwłaszcza w związku z niedawnemi próbami Rupprechta, który w Monachjum faktycznie począł już był sondować grunt w sprawie przywrócenia w Bawarji monarchji. Charakterystyczne jest również, że wiadomość „Temps'a" powtórzyła w całości niedzielna wiedeńska „Neue Freie Presse", bez słowa komentarza lub zaprzeczenia.

Zdetronizowani monarchowie niemiecc y wyzyskują na swój sposób nowe położenie w Europie i ten t. zw. nowy duch, który rzekomo powiał po Europie a w którym poznają bez trudu atmosferę dogodną dla swych planów.

Szczury piżmowe

niszczą rolnictwo w Czechach i Austrji

i mogą stać się powodem wojny dyplomatycznej.

Przed mniej więcej dwudziestu laty jeden z czeskich właścicieli ziemskich sprowadził z Kanady do swych dóbr kilka par szczurów piżmowych w zamiarze zaaklimatyzowania ich w Czechach ze względu na cenne futerka tych gryzoniów, stanowiące poważny artykuł wywozowy w kanadyjskim handlu futrami.

Szczury piżmowe są zwierzętami wodnemi. Przebywają w stawach, jeziorach i rzekach, żywiąc się roślinami wodnemi, nie gardzą jednak także ziarnem, jeżeli w pobliżu ich siedlisk znajdują się pola uprawne.

Próba zaaklimatyzowania ich w Europie zawiodła pod względem handlowym, okazało się bowiem, że widocznie pod wpływem klimatu futro ich straciło zalety, dla których kanadyjskie szczury piżmowe są przedmiotem łowów i stanowią tak cenny artykuł handlu. Futro potomków tych niewielu szczurów, które zdołały zaaklimatyzować się w Czechach, nie przedstawiało wartości o wiele większej, niż futro zwykłego szczura. Przestano więc polować na te zwierzęta i możeby zapomniano o nich, gdyby nie to, że zaczęły mnożyć się z szybkością tak nadzwyczajną, że liczbę szczurów piżmowych oceniano w Czechach już przed wojną na dwa miljony sztuk, obecnie zaś liczba ich zwiększyła się do tego stopnia, iż przekroczywszy granicę Czechosłowacji, zawitały do Austrji, sięgając już okolic Wiednia, a nawet Styrji.

Ponieważ zaś wobec nowych warunków życia i gęstości zaludnienia okolic w których przebywają, stały się prawdziwą plagą niętylko pól uprawnych, ale i spichrzów i spiżarni, poseł austrjacki w Pradze zwrócił się z polecenia swego rządu do czeskosłowackiego ministerstwa rolnictwa z żądaniem zastosowania jaknajenergiczniejszych środków celem zwalczania plagi szczurów piżmowych w granicach Czechosłowacji i przeszkodzenia w ten sposób rozszerzaniu się jej w Austrji.

Tak więc lekkomyślna i napozór niewinna próba zaaklimatyzowania cennego gatunku zwierząt w Europie, przyniosła nową plagę rolnictwu, a zarazem może być powodem zatargu międzynarodowego.





Eryka i Klaudjusz Mann, dzieci znakomitego pisarza niemieckiego, i Pamela Wedekind, córka autora „Przebudzenia się wiosny" występują obecnie z wielkiem powodzeniem w dramacie, napisanym przez Klaudiusza



Poeta: Gdzie Marysia podziała ten papier?...

Służąca: Czy był panu potrzebny?...

Poeta: No, chyba... Wartościowa rzecz... Ten papier jeszcze nie był zapisany..

Detektyw w knajpce apaszów.

„Gość", który za dużo mówił, wpadł nieoczekiwanie w ręce policji.

Wczoraj jeden z urzędników urzędu śledczego udał się w celach obserwacji do pewnego domu zajezdnego na Bałutach.

W salce znajdującej się na parterze znajdowało się liczne towarzystwo.

Większość ze zgromadzonych była kompletnie pijana.

Jak wynikało z rozmów, prowadzonych głośno przez wszystkich, niektórym osobnikom nie obcy był fach złodziejski.

W zapale jeden z gości zawołał nawet głośno:

— Trzy lata temu przeprowadziłem fajną kradzież i nikt mnie nie złapał.

Obecni spojrzeli nań z szacunkiem, słowa te jednak nie uszły uwagi znajdującego się w lokalu wywiadowcy urzędu śledczego.

Wywiadowca postanowił śledzić owego gościa.

Goście bawili się do rana.

O świcie osobnik, który się tak głośno przechwalał, wyszedł ociężałym krokiem na ulicę. Tuż za nim wywiadowca.

Osobnik ów skręcił na ulicę Brzezińską, gdzie wszedł do domu nr. 78.

Wywiadowcy, który go na krok nie odstępować, udało się stwierdzić, iż jegomość ów nazywa się Adam Maciejewski, który w roku 1922 popełnił znaczną kradzież bielizny w domu Jana Milczarka przy ul. Sikawskiej 17.



— Słuchaj ty, łobuzie, dlaczego za plecami wujaszka opowiadasz kolegom, że wujaszek jest głupi, co?...

— Bo, gdybym powiedział w jego obecności, toby mi dał!...

PIERWSZA OFIARA ŚLIZGAWICY.

Na placu przed dworcem Łódź — Fabryczna 43-letnia Olga Frank, Kilińskiego 122 pośliznęła się i upadła tak nieszczęśliwie, iż uległa złamaniu lewego przedramienia. Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Atak apoplektyczny.

W podwórzu domu nr. 43 przy ulicy Wólczańskiej uległ atakowi apoplektycznemu 80-letni Mojżesz Drzewiński.

Lekarz pogotowia odwiózł starca do szpitala św. Józefa w stanie nieprzytomnym.

Harce samochodowe.

Wczoraj na ulicy Rzgowskiej przy rogu Milej przejechana została przez samochód 53-letnia robotnica Katarzyna Pluskota. — Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Jak gospodarz, p. Skalski

eksmitował swoją lokatorkę, p. Małgorzatę!

Od dłuższego już czasu panował wrogi nastrój pomiędzy Franciszkiem Skalskim, właścicielem nieruchomości przy ul. Włodzimierskiej 17, a jego lokatorką Małgorzatą Glich.

W dniu wczorajszym p. Skalski przybył do mieszkania swej lokatorki i oświadczył jej by się natychmiast wyprowadziła.

Gdy Glichowa nie zgodziła się na to, gospodarz najął kilku ludzi, którzy poczęli wynosić z mieszkania wszystkie meble i sprzęty.

Zrozpaczona Glichowa udała się do sąsiadów po pomoc.

Któryś z nich pobiegł do komisarjatu, by złożyć zameldowanie o samowoli kamienicznika.

W międzyczasie zaś wszystkie rzeczy p. Glichowej znalazły się na podwórzu.

Po chwili przybyła policja, która stwierdziła samowolę kamienicznika.

Szafy, stoły i łóżka wróciły do mieszkania p. Glichowej, p. Skalskiemu zaś spisano protokuł.

POLICJANT POD AUTEM.

Wczoraj o godzinie 9 wieczorem na rogu Piotrkowskiej i Głównej przejechany został przez samochód posterunkowy 10 kom. p. p. 38-letni Stanisław Lewandowski, wskutek czego uległ obrażeniom ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do domu.

Sprawa

przy drzwiach zamkniętych.

Wyrodny ojciec skazany został na 4 lata.

Na wczorajszem posiedzeniu łódzkiego sądu okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Kozłowski, w asystencji sędziów Wyżnikiewicza i Kruczyńskiego, rozpatrywana była sprawa 52-letniego Szczepana Świderskiego, bezrobotnego, znajdującego się na utrzymaniu u żony, oskarżonego o uprawianie czynów lubieżnych w ciągu dłuższego czasu ze swą osiemnastoletnią córką Zofją, wbrew jej woli.

Oskarżony Szczepan Świderski jest nałogowym alkoholikiem.

Ze względu na drastyczność sprawy toczyła się ona przy drzwiach zamkniętych.

Po przemówieniu prokuratora dr. Jana Makowskiego, sąd udał się na naradę i skazał Świderskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, poczem wyniósł wyrok skazujący na z pozbawieniem praw.

Kurs dolara

biegnie po drutach.

P.A.S.T. nie może narzekać na stagnację.

Jak się „Express" dowiaduje, stacja telefoniczna dla rozmów międzymiastowych była przez dzień i noc wczorajszą w ciągłym ruchu.

Wpłynęła na to gwałtowna zwyżka dolara.

Wszystkie banki, kantory wymiany i większe firmy łączyły się ciągle z Warszawą, celem zasięgnięcia informacji.

Jak widzimy z tego polska akcyjna spółka telefoniczna jest bodajże jedyną instytucją, która nie może narzekać na stagnację.

Dziś spełnią swój obowiązek

rezerwiści roczników 1897, 1896 i 1900

:o:

„Cywile" stoją na mrozie po kilka godzin, a za małe spóźnienie są surowo karani.

Jutro, dn. 3 grudnia, do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej 64 (koszary 31 p. S.K.) winni się stawić na zebrania kontrolne punktualnie o godz. 3-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1897

o nazwiskach na litery L i Ł.

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej nr. 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dn. 3 grudnia, punktualnie o godzinie 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1896

o nazwiskach na litery L i Ł.

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro, dn. 3 grudnia punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści

ROCZNIKA 1900

o nazwiskach na literę K.

Od obowiązku stawienia się do komisji kontrolnych są zwolnieni ci szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe.

Rezerwiści, którzy nie stawią się w porę na zebrania kontrolne, będą pociągnięci do odpowiedzialności na podstawie wojskowych przepisów karnych.

Dla tych, którzy z jakichkolwiekbądź powodów nie stawili się w odpowiednim czasie do komisji, urzędować będzie specjalna komisja kontrolna przez 14 dni po ukończeniu obecnie przeprowadzanych zebrań kontrolnych.

Rezerwiści, którzy zgłoszą się do dodatkowej komisji muszą przedstawić odpowiednie dokumenty, stwierdzające chorobę lub ważny powód, który usprawiedliwia niestawienie we właściwym terminie.

Ci, którzy dokument taki przyniosą — nie będą karani.

Jak się dowiadujemy, rejestracja rezerwistów odbywa się w bardzo powolnym tempie, wobec czego niektórzy przychodzą o godz. 7-ej zrana i wyczekują na swą kolejkę przed biurem do godziny 3-ej popołudniu.

Odnośne władze winny poczynić co należy, by usunąć tę niewygodę dla rezerwistów, którzy osiem godzin marzną przed biurem komisji kontrolnej.

Jutro rocznik 1907 odpoczywa.

Jutro, dn. 3 grudnia komisja rejestracyjna przy ul. Traugutta 10 jest nieczynna.

W piątek dn. 4 grudnia winni stawić się do komisji rejestracyjnej wszyscy mężczyźni, urodzeni w roku

1907

o nazwiskach na literę P.

Komisja jest czynna od godziny 8-ej zrana do 3-ej popołudniu.

Należy przynieść paszport z fotografją oraz metrykę urodzenia.

Drożeje!

Przedewszystkiem chleb i bułki.

Urząd starszych cechu piekarzy oraz związek piekarzy żydowskich postanowiły na ostatnim swym posiedzeniu ustalić cennik na chleb.

Bochenek dwukilowy pierwszego gatunku 80 gr., bochenek dwukilowy drugiego gatunku 70 gr., kilo bułek 95 gr.

O powyższem zawiadomili piekarze komisarjat rządu.

Od masła do gęsi

wszystko wczoraj było drogie.

W dniu wczorajszym ceny na rynkach łódzkich kształtowały się zwyżkowo, a mianowicie:

Za masło wiejskie płacono 4,10 — 4,20 zł., za masło śmietankowe 4,30 — 4,80 zł., za litr śmietany 1,60 — 1,80 zł., za kilo sera 1,40 — 1,70 zł., za mendel jej 1,90 — 2,20 zł., za jaja wapienne 1,80 — 2,00 zł., za litr mleka płacono 35 gr., 100 kilo kartofli 6,20 — 6,70, kilo jabłek 20 — 40 gr., kury po 4,50 — 7,50 zł., kaczki 3,50 — 6,— zł., gęsi po 9,50 — 11,50 zł.

Dziwne metody p. Górala.

Benjamin Góral, właściciel nieruchomości przy ul. Płockiej 10, nie mógł się w żaden sposób pogodzić z lokatorami przy ustaleniu komornego.

Chcąc wywrzeć na nich w tym kierunku presję, zaprzestał wydawać zaświadczeń wszystkim bezrobotnym, zamieszkałym w jego domu, koniecznych do uzyskania zapomóg. O powyższem zawiadomili lokatorzy policję, która spisała odpowiedni protokuł.

KUPON NR. 6 „EXPRESSU WIECZORNEGO"

z dn. 2 grudnia 1925 r.

Bezpłatna nauka pisania na maszynach „Cichy Remington model 12" w Tow. Przem. Handl. **„BLOCK-BRUN"**, Sp. Akc. Oddział w Łodzi, Piotrkowska 175

Amerykańską ślepą metodą.

Wyciąć i z 10 kuponami wrzucić do dn. 10 grudnia do skrzynki „Expressu", Piotrkowska 49.

Łódź w negliżu!

Dolar — serce Łodzi...

Ruletka na ul. Piotrkowskiej od rogu Cegielnianej do Południowej

Wszyscy się martwią bez względu na to, czy mają, czy też nie mają dolarów.

Barometr Łodzi wskazuje zwyżkę... Rtęć amerykańskiej waluty powoli, lecz systematycznie idziew górę, plując na metody obliczenia Farenheita, Celsjusza lub Reamura...

Skali na barometrze w życiu spółcze snym nie oznacza zatabaczony profesor fizyki lecz czarnogiełdziarz w eleganckim futerku i meloniku na pękającej ze zmartwienia głowie.

A skala ta jest zmienna, niczem kobieta w niezdecydowanym wieku, która nie wie właściwie, czy „już" czy też „jeszcze"...

Zrana było 9,30, po południu kurs poszedł w górę — a wieczorem szeptano sobie od ucha do ucha:

— 11.50...

I nawet ci, którzy nie mają ani złotych, ani dolarów, ci, którzy żyją tylko dniem dzisiejszym, jedzą raz dziennie czarny chleb i popijają wodę — kiwali niedowierzająco głowami, robili trwożne miny bardziej z przyzwyczajenia niż z powodu wyczucia powagi chwili: szeptali trwożnie:

— Co będzie dalej?... Klapa!...

A na ulicy Piotrkowskiej od rogu Cegielnianej do Południowej — ruch...

Jakieś typy, których dawniej nikt na oczy nie widział, spacerują od rogu do rogu obie strony, spekulując, szeptając między sobą, kiwając głowami pszecząco lub twierdząco...

A każdy ruch głową powoduje poruszenie rtęci w barometrze czarnogiełdziarskim...

W górę, albo na dół... Zwyżka, albo zniżka... 11,50 lub 8,30.

Naogół jednak wszyscy są zmartwieni. Zwyżka dolara wstrzymuje ich od tranzakcji. Nie sprzedają i nie kupują. Schowane w kieszeniach paczki dolarowe na próżno tęsknią do światła i słońca.

Czarnogiełdziarz sprytnie ukrył je głęboko w czeluściach swych przepastnych kieszeni i spaceruje od rogu do rogu, czekając na odpowiednią chwilę.

Ale kiedy właściwie jest odpowiednia chwila — tego sam nie wie.

Kieruje się intuicją.

Wie, kiedy należy sprzedać, a kiedy kupić. Przeczuwa dalszą zwyżkę lub nagłą baissę.

Dziś straci — jutro zyska...

Wojna, proszę pana, to nie żarty wojna na śmierć i życie...

Jeden dołoży — drugi zarobi...

Nareszcie każdy czeka. Wstaje o siódmej nad ranem i wybiega na miasto:

— Kurs?

I albo westchnie z ulgą, albo zasępi mu się czoło, wykrzywi ze zdumienia usta i wysepleni zdławionym głosem:

— Co pan mówi? Spadł? W nocy? A la guerre, comme a la guerre!..

Raz na wozie, drugim razem — pod wozem!...

Wojna, proszę pana, to nie żarty — Ktoś musi przecież stracić, ażeby ktoś inny zyskał...

I oto stoimy w samym centrum zaczarowanego koła — my, którzy nie mamy ani złotych, ani dolarów...

Z ciekawością widza w teatrze przypatrujemy się szalonej grze, bardziej ha zardem przepojonej, niż gra w Monte-Carlo...

A rtęć w barometrze skacze, niczem wynajęta baletnica...

8.30 — 9.20 — 11.00 — 11.50...

Panie w futerku i meloniku na głowie, kiedy to się skończy i co z tego będzie?...

Ego.



Martwy sezon.

Na Piotrkowskiej przy rogu Cegielnianej na murach jednego z domów jakiś dowcipny kupiec prawdopodobnie pod oknami swego składu wywiesił następujący tarnsparent:

— Wielki wyprzedaż futer"!

Reklama to potęga!

Ale błędy gramatyczne w ogłoszeniu lub w napisach odnoszą zazwyczaj wręcz odwrotny sukces i podrywają autorytet firmy.

Samowolna zmiana rodzaju rzeczownika nie zmieni kiepskiej sytuacji.

**

A naprzeciwko w sklepie galanterji na szybie wystawowej przylepione jest zawiadomienie o licytacji.

Zaszczyt niclada.

Zazwyczaj tego rodzaju „pochwały" wywiesza się na bramie domu, czyżby więc kupiec łódzki uważał, że wiadomość o licytacji ściągnie mu klijentele?

W Ameryce ludzie reklamują się zupełnie inaczej...

**

Wielki magazyn galanteryjny przy ul. Piotrkowskiej. Ogromny skład manufaktury, gotowe ubrania towary na pościel i bieliznę — słowem magazyn w wielkim stylu.

A w oknie wystawowym — zabawki

Blaszane wiaderka, taczki, lalki, kółka, wózki kołyski, piłki, i trąbki.

Ostatnia deska ratunku.

Nic się nie sprzedaje.

Dorośli nie chcą kupować.

Może więc dzieci

Może jakaś Halinka, Stefcia, Jerzyk lub Heniuś uratuje kupiectwo łódzkie

Ale ten towar na wystawie poważnej firmy kupieckiej w Łodzi — to symbol naszych czasów.

Groźne memento!

Zaczynamy się bawić, żartować i śmiać.

A śmiech w naszych czasach jest stokroć gorszy niż łzy i narzekania.

Rolski.





Marynarze angielscy rzucają do morza wieńce żałobne w miejscu, w którem zatonęła łódź „M. 1".

Ile kosztuje Francję wojna w Marokku i Syrji?

Wojna w Marokku i Syrji kosztuje Francję wiele ofiar w ludziach i pieniądzach.

Wedle sprawozdania, złożonego przez p. Painleve komisji finansowej, straty francuskie w Marokku wynosiły od 1-go stycznia r. b. do 31 lipca: 1.285 zabitych 5.306 rannych, a od 1 sierpnia do 15 października: 891 zabitych i 2.991 rannych W Syrji: od 1 stycznia do 15 lipca — 39 zabitych i zaginionych, od 15 lipca do 15 października — 589 zabitych i zaginionych. Od r. 1920 straty francuskie w Syrji wynoszą: w r. 1920 — 2.503 zabitych, w r. 1921 — 2.032 zabitych, w r. 1922 — 636, w r. 1923 — 298, w r. 1924 — 239.

Wojna w Marokku pociągnęła za sobą 950 miljonów franków wydatków, nie licząc kosztów materjału wojennego w wysokości 400 miljonów. Wojna w Syrji kosztuje w r. b. 303 miljony. W Marokku wojska francuskie liczą 158 tys. ludzi w Syrji 25 tys.

O stratach marokańczyków i syryjczyków — niema oczywiście żadnych danych cyfrowych. Ktoby się z tem liczył!

Wiedeń — stolicą bezrobotnych krawców.

15.000 mistrzów igły bez zajęcia i chleba.

Z powodu zamknięcia granicy przez Węgry, Jugosławję i Polskę dla przywozu gotowych ubrań z Austrji, wybuchło wśród wiedeńskich krawców masowe bezrobocie.

Wedle sprawozdania wiedeńskiej izby rękodzielniczej 15 tysięcy wykwalifikowanych robotników i majstrów krawieckich znajduje się zupełnie bez zajęcia i cierpi wraz z rodzinami głód.

Sytuacja jest tem poważniejszą, iż przesilenie to nie jest chwilowe ale spowodowane zbyt wielką ilością krawców, przystosowaną do dawnych granic austrjackich.

Dzisiejsza Austrja nie zdoła ich nigdy wyżywić.

Nowy typ kobiety tancerki

Z wprowadzeniem w życie nowego rodzaju francuskiego tanga powstanie nowy typ kobiety tancerki.

„Ta nowa niewiasta będzie rozmarzona, cicha, odbijająca tkliwą właściwość tej muzyki o przymieszce filozoficznej". Sukienka do tanga będzie falista, w wielu wypadkach bogato futrem lamowana, a kołysanie się tych ciężkich fałdów dodawać będzie gracji ruchom tancerki. Często sukienka ta będzie koloru tango w nowym odcieniu brunatnoczerwonych jesiennych liści. Buciki będą na obcasach innego koloru, czasem aż na 7 cm. wysokich, a włosy, jak dekretuje moda, powinny być kręcone w loki, bardziej krętę jak faliste.



Zwłoki najlepszego pilota niemieckiego, Richthofena, który zginął podczas wojny we Francji, zostały obecnie przeniesione do Niemiec.

Tutenkhamen zginął zamordowany sztyletem rywala.

Mumja Faraona prześwietlona Röntgenem.

Tajemnica grobowca—jeszcze nie rozwiązana.

Dalsze badania dokonywane w mauzoleum faraona Tutenkhamena doprowadziły do odnalezienia rękopisu objętości 100 kart papirusowych.

Rękopis zachowany jest doskonale i pozwala na odcyfrowanie treści.

Stanowi on często spotykany w grobach egipskich rodzaj przewodnika po „tamtym świecie".

Spisywali go najsławniejsi pod on czas kapłani, a ozdabiali pięknymi rysunkami znakomici współcześni artyści egipscy.

W rękopisie wyczytali uczeni wiadomość, iż Tutenkhamen zmarł gwałtowną śmiercią.

Historja uczy, iż padł on ofiarą nienawiści teścia, największego swego rywala, który chciał objąć władztwo Egiptu i zamordował faraona pchnięciem sztyletu.

Dotychczas znane źródła historyczne nie potwierdzają jednak wiadomości, iż zamach się udał.

Dlatego też mumja faraona poddana będzie prześwietleniu promieniami Roentgena.



Z okrętu angielskiego spuszczają nurka na poszukiwanie zatoniętej łodzi podwodnej „M. 1".

Następca tronu rumuńskiego

pod eskortą króla bandytów.

Tajemniczy porucznik żandarmerji w orszaku książęcym.

Siguranca czyli rumuńska policja niemało ma zmartwienia z bandytą Tomescu, który bezkarnie grasuje po kraju, płatając wiadzom najróżniejsze figle.

Bandyta Tomescu prześcignął domy słowością wszelkich innych kolegów i słusznie uchodzi za najchytrzejszego lisa, z jakim kiedykolwiek miała do czynienia policja.

Przed kilku dniami sprawił znów nie małe zamieszanie wśród rumuńskich władz bezpieczeństwa.

A było to z okazji podróży następcy tronu z Synai do stolicy państwa.

Do pociągu pospiesznego doczepiono 2 salonowe wozy dla orszaku książęcego.

Konduktor obchodzący wagony w jednym z przedziałów drugiej klasy zastał leżącego na kanapie porucznika żandarmerji.

Towarzyszyli mu czterej żandarmi w pełnem uzbrojeniu.

Oficer objaśnił konduktorowi, iż on i jego ludzie stanowią asystę książęcą.

Skoro pociąg zatrzymał się na stacji porucznik i jego żandarmi wyszli z przedziału i patrolowali wzdłuż pociągu, poczem znów zajęli miejsca w wagonie.

Na stacji Ploesti asysta zniknęła bez śladu i wtedy wyszło na jaw, iż oficer żandarmerji był poszukiwanym oddawna bandytą Tomescu.

W New-Jorku, jak na Saharze...

:o:

Bandyci grasują bezkarnie

po największych miastach Stanów Zjednoczonych, terroryzując ludność.

Dzienniki amerykańskie są przepełnione wiadomościami o napadach bandyckich, które zdarzają się dzień w dzień i dochodzą do niesłychanych rozmiarów. Szczególnie bogaci cudzoziemcy często padają ofiarą tego zorganizowanego hultajstwa.

Niedawno w Bostonie lady Diana Manners, która wraz z matką i przyjaciółmi przybyła, żeby wystąpić jako zakonnica w olbrzymiej produkcji scenicznej Reinhardta p. t. Cud, została przy wylądowaniu doszczętnie obrabowana. Rodzina angielska, składająca się z duches of Rutland, lady Diana, jej przyjaciółek i mężów tychże, czekała w przystani na bagaż ręczny. Tłum ciekawych ich otoczył i rzeczy przyniesione znikły z przed oczu, a kiedy stropione towarzystwo zaczęło się przeciskać do czekającego automobilu, panie odkryły, że zostały obrabowane przez kieszonkowców z pieniędzy i biżuterji, wśród ścisku i zamieszania.

Jeszcze bardziej wyrafinowani są nowojorscy bandyci. Na jednej z najruchliwszych ulic miasta opryszek wszedł do sklepu mód i zakomenderował: ręce do góry. Znajdujące się tam dwie kobiety usłuchały natychmiast, z wyjątkiem właścicielki, która właśnie telefonowała do swojej siostry. Z okrzykiem: bandyci! zawiesiła słuchawkę, ale opryszek już coś podejrzewał i zapędził kobiety do sąsiedniej alkowy, właścicielce zaś rozkazał oddać pieniądze i kosztowności, równocześnie chowając rewolwer do kieszeni i kierując lufę na nią przez sukno płaszcza. Ktoś poruszył klamką u drzwi sklepowych i w progu ukazało się trzech olbrzymich detektywów.

— Czy jaka awantura tutaj? — zapytał pierwszy z nich.

— Nie, wszystko dobrze — odpowiedział opryszek przyciskając groźnie lufę do właścicielki, która predko dodała z uśmiechem:

— Wszystko dobrze.

Detektywi pospieszyli dalej, myśląc, że adres był mylny, a tymczasem opryszek kazał się właścicielce odprowadzić do drzwi sklepu, uścisnął rękę jego i na głos powiedzieć: „dowidzenia, przyjdź pan znowu", poczem odkomenderował ją z powrotem do sklepu, sam zniknął w bocznej ulicy, napadając w ten sam sposób później, inny sklep, o parę ulic dalej.

Te wypadki dowodzą, że ludność amerykańska zaprawiona do boksu, nie nawykła do broni palnej, wprawy wobec bandytów niema.

Rekord w wydaniu szybkiego wyroku.

Po czterominutowej rozprawie zabójca skazany na śmierć.

Rekord w wydaniu szybkiego wyroku osiągnął przed paroma dniami sąd w Manchester.

Po niespełna 4-minutowej rozprawie, skazany został na śmierć 20-letni bandyta. Samuel Johnson.

Zapytany przez sędziego, czy przyznaje się do zamordowania przyjaciela, Johnson odrzekł:

— Tak, przyznaję się.

— A czy wiecie, że po waszem zeznaniu — dodał sędzia — skazani będzie cie bezwłocznie na śmierć i to bez jakichkolwiek okoliczności łagodzących?

— Wiem — odrzekł podsądny.

— Odrzuciłeś podobno obronę?

— Tak, odrzuciłem — odpowiedział Johnson.

— Może jednak macie coś do powiedzenia, żeby oddalić wyrok śmierci?

— Nie — odpowiedział głosem spokojnym zabójca.

Sędzia nakrył głowę czarnym beretem i skazał Johnsona na stracenie pod gilotyną.

Skazany obojętnie przyjął wyrok, a wychodząc z sali, przesłał ręką ukłon znajomemu, siedzącemu w bliskości wyjścia.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

55

Liza stanęła przed lustrem, przyglądając się z zadowoleniem swej smukłej postaci. Zdjęła krynolinę i została w jedwabnem dessous. Ślicznie toczone nogi, otulone czarną jedwabną pończoszką uwydatniały się teraz w całej swej okazałości. Z ust siedzących w saloniku niewiast wydobył się szmer podziwu.

Poczęto szeptać między sobą, wskazując oczami na gibką figurę Lizy, na jej marmurowej białości ramiona i kształtne biodra. Ona widziała te skupione na sobie oczy, pełne zachwytu i,,, zawiści kobiecej i serce rosło jej z wielkiej dumy i pustoty.

— Niech mnie podziwiają — myślała — niech się mną zachwycają, bo warta jestem tego...

I stała tak rozneglizona przed zwierciadłem, pieląc sobie w duszy radosne plany na cześć i chwałę swego pięknego ciała kobiecego, mimo, iż tuż za nią stała „panienka", trzymając w ręce jej okrycie. Aż poczęły niewiasty porozumiewać się między sobą ironicznemi spojrzeniami i wzruszać ze zgorszeniem ramionami.

Wygardowa należała do tego typu, które, wierząc ślepo w moc i potęgę swej piękności, niewiele sobie robiły z wrażenia jakie różne ich postępki wywoływały. Sarkastyczny tedy uśmiech wykwitł na jej ślicznych wargach, gdy ujrzała w zwierciadle pogardę niemal wszystkich pań. Sytuacja ta bawiła ją niezwykle.

Schyliła się ku nodze, jakby w zamiarze poprawienia podwiązki. Ruch ten był jednak rozmyślny i przygotowany na efekt. W tej samej bowiem chwili osunęło się jej ramiączko od stanika i cudnie rzeźbione młode jej piersi, wysunęły się z krępujących je uwięzi. Liza poczuła jakąś dziwną satysfakcję, że jest tu wśród tych kobiet najpiękniejsza, że jest przedmiotem ogólnej zazdrości. Działało to na nią niezwykle podniecająco. Znów wyprostowała się jak topola obejrzała się poza siebie, a widząc stojącą pannę z jej okryciem, dała jej znak wzrokiem.

Po chwili była ubrana i już chciała włożyć płaszcz, gdy nagle usłyszała jakiś przyciszony szept.

— Proszę pani... Chciałam coś powiedzieć...

Liza spojrzała zdumiona. Przed nią stała jakaś młoda dziewczyna, mogąca liczyć conajwyżej dwadzieścia trzy lata. Twarz jej, acz piękna i świeża, była niezwykle blada.

Oczy gorzały dziwnem światłem. Lizę przeszedł mimowoli dreszcz.

— Słucham — odparła.

— Tutaj nie mogę... na korytarzu...

—Dobrze — odparła Wygardowa i włożyła płaszcz.

W tym momencie zbliżyła się Bellinowa.

— Pani pamięta, prawda? Dzisiaj...

— Tak jest — odparła Liza i wyszła z salonu. Za nią — owa młoda dziewczyna.

Gdy znalazły się przy drzwiach wyjściowych, Wygardowa zatrzymała się

— Słucham...

Na bladą twarz dziecczęcia trysnął płomień krwi. Usta jej zadrgały z niezwykłego wzruszenia. Wpatrzyła się w oczy Lizy i szepnęła w zachwyceniu.

— Pani jest piękna, boska... Pani jest uosobieniem miłości, słyszy pani, uosobieniem miłości, jej żyjącym symbolem.

Mówiąc to, zbliżyła się ku Wygardowej. Ręce drżały jej z podniecenia.

— Nic nie rozumiem — odparła Liza, cofając się wstecz — co to ma wszystko znaczyć?

Była zaskoczona temi niezwykłemi wynurzeniami bladej panny.

W tej chwili stało się coś dziwnego z czego nie mogła sobie zdać w pierwszej chwili sprawy.

Dziewczyna chwyciła ją nagle z dłoń i przylgnęła do niej rozpalonemi ustami. Wygardowa poczuła dziwny żar, który przeszedł po jej całym ciele.

Nie myśląc zupełnie o tem, co czyni, odepchnęła brutalnie od siebie brunetkę, poczem odemknęła szybko drzwi i wybiegła na schody.

Usłyszała jeszcze za sobą cichy, przytłumiony szept:

— Miłość moja... kocham, kocham...

Teraz dopiero Liza zrozumiała wszystko. Lotem strzały zbiegła ze schodów. Serce biło jej gwałtownie, tętnice huczały w skroniach...

Na ulicy biegła przed siebie. Zatrzymała się dopiero przy rogu i wsiadła do stojącej tam taksówki. (D. c. n.)

CASINO

Dziś i dni następnych!

IWONKA

Dramat erotyczny w 10 aktach z prologiem według powieści J. GERMANA.

W rolach głównych:

J. SMOSARSKA

MIECZYSŁAW FRENKIEL. JÓZEF WĘGRZYN. STEFAN JARACZ. WOJCIECH BRYDZIŃSKI. WŁADYSŁAW GRABOWSKI.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek przedstawień o godz 4-ej p. p.



Dziś i dni następnych!

Arcydzieło reżyserji Geo Fitzmaur:ce'a

„ZŁODZIEJ w RAJU"

Walka o miłość i złoto według noweli Leonarda Merricka.

Jeden z najbardziej frapujących obrazów, jakie kiedykolwiek pokazywały się na ekranie.

Najefektowniejsze sceny: połów pereł, walka na dnie morza, rekiny pod wodą, gra w polo w kostjumach kąpielowych, śmiertelna pogoń za amazonką poniesioną przez konia, niezwykły balet, wspaniałe widoki morza

W rolach głównych: **Ronald Colman i Aileen Gringle**

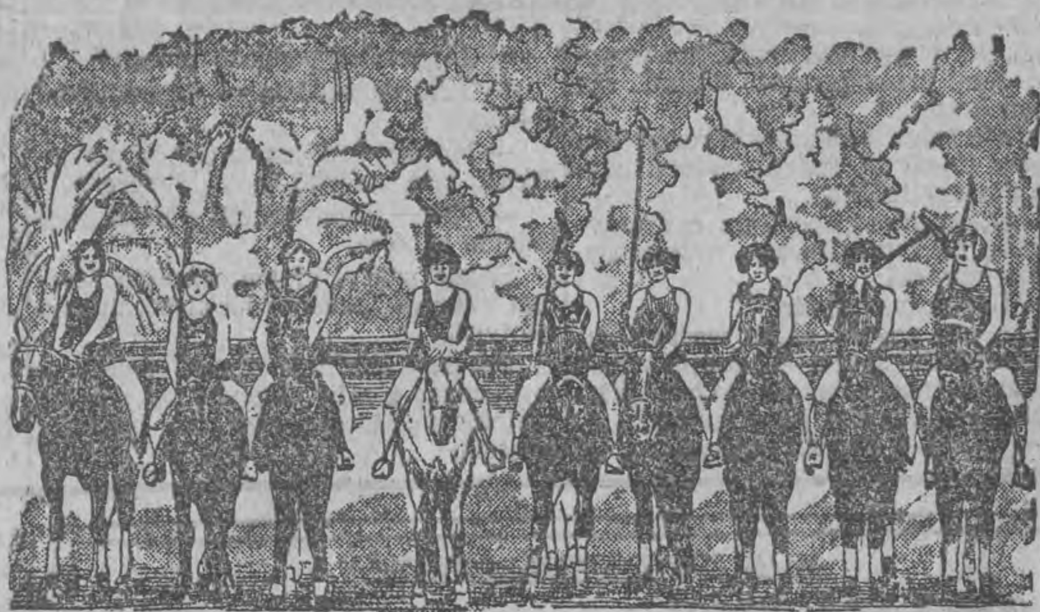
Nadprogram

JUż NIGDY NIE BĘDĘ!... arcywesoła komedja w 2-ch aktach

W roli głównej nieporównany komik **A. St. John**

Sala dobrze ogrzana. Ceny miejsc zniżone.

Własność „First National Pictures New-Jork".



Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr 23 telef. 40-26 Specjalista chorób skórnych wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 4 pół do ...

Dr. med

S. KANTOR

specjalista chorób skórnych wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickie Tel. 29-45. Przyjmuje od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 ...

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów weneryczne moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena Zawadzka № ... Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43 Tel. 41-32. Choroby skórne weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem Przyjmuje od ... i od 5—...

Dr.

W. Balicka

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety

Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej

Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne 12—2 i 4—6 Sienkiewicza № 52 róg Nawrot w g. 1—2 i 4—6. Ceny Leczuic.

KANARKI

do sprzedania śpiewają w dzień i przy świetle, od 15 zł —25. Łódź, ul Piotrkowska № 317 przy przystanku tramwaji Pabjanickich w owocarni M Mazurowskiego 388-2

Do wynajęcia pokój

z niekrępującem wejściem w centrum miasta. Oferty sub „7" w adm. „Il. Republiki"

DRUKI WSZELKIEGO RODZAJU

BLANKIETY LISTOWE
RACHUNKI FIRMOWE
KARTY SLUBNE
KARTY ADRESOWE
KARTY WIZYTOWE
KWITARJUSZE
ETYKIETY FIRMOWE
CYRKULARZE
CENNIKI
PLAKATY i t p.

w gustownem wykonaniu — poleca po cenach niskich Fabryka ksiąg handlowych drukarnia

L. J. OSTROWSKI ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA № 55. telefony 354 i 354...

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie I. Opatowski Nowomiejska 27

SZKOŁA TAŃCA W. Lipińskiego

Ewangielicka 17.

Dn 2, 3 i 5 grudnia rozpoczną się nowe kursy na wyjątkowo dogodnych warunkach ulgowych W środę 2 b. m. — I „LEKCJA PRAKTYCZNA".

Sale fabryczne

do wynajęcia w centrum miasta powierzchni ok. 300 m. kw. z centralnem ogrzewaniem Oferty sub „Fabryczna 15" do adm. „Il Republiki". 390 2

Francuskiego, konwersacji, korespondencji handlowej udziela gruntownie, Licencié ès sciences commerciales, Anny 21-18 27—2

SALON MÓD

„LA BELLE"

(wł. B. Rusinowa)

Piotrkowska № 82.

lewa strona, III-cie wejście, 2-ie piętro.

poleca **najnowsze modele.**

Ceny konkurencyjne! 130

Pończochy jedwabne

inne, suknie trikotinowe i. p. **przyjmuje do reperacji.**

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tanio bo w prywatnem mieszk

Pokój komfortowy

z używalnością łazienki. 239

Wejście niekrępujące

do wynajęcia od 1 grudnia r. b.

Cegielniana 70 m. 4.

Luksusowa sypialka

słoniowej kości okazyjnie do sprzedania. Oferty składać do administracji „Il Republiki" pod „A. N" 414

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE ... NEKROLOGI ... NADESŁANE ... Zagran. o 100 proc. drożej ...

Redakcja i Administracja Piotrkowska № 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 38-44 Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej



Trening to potęga, a program pracy to jego podstawa.

Razem wzięte i umiejętnie zastosowane wytwarzają szlachetną rywalizację na zewnątrz i wewnątrz klubu.

A tylko obfita podaż dobrego materjału daje pole do zdrowej konkurencji.

Klub piłki nożnej, pragnący zapewnić sobie sportową przyszłość, musi pracę nad swym narybkiem oprzeć na pewnym i trwałym programie tejże pracy. Na nic bowiem nie przydadzą się, najwygodniej urządzone szatnie i boiska, na nic wielkim nakładem pracy i pieniędzy nabyte i w najlepszym stanie utrzymane przybory sportowe. Wszystko to zniszczy ząb czasu, nawet wtedy, gdy nie będzie używane, a urządzenia boiskowe spróchnieją nie doczekawszy się upragnionych plonów i co jest również bardzo ważne, amortyzacji włożonych kapitałów. Podkreślamy, że wszystko pójdzie na marne, o ile w danym klubie nie znajdzie się ktoś ktoby programy treningów, meczów, wycieczek i rozrywek sportowych opracowywał i doglądał ich wykonywania

Przed kilku laty, kiedy to Łódź tylko jedno jedyne boisko sportowe posiadała sportowcy wzdychali dniem i nocą wołając: „dajcie nam boiska i przynależne do nich urządzenia a pokażemy wam co potrafimy". Życzeniu ich stało się zadość. Łódź posiada już kilka możliwych względnie boisk zbudowanych kosztem bezprzykładnej ofiarności z mienia i pracy nielicznych jednostek, a jednakże wyniki pracy pod względem sportowym każą nie wiadomo jak długo na siebie czekać.

To samo możnaby powiedzieć o trenerach. Jednakże tym ostatnim, zwłaszcza w klubach, w których ich działalność spotkała się z należytym zrozumieniem i poparciem sfer kierujących, nie można nic zarzucić. Bowiem prace trenera nie polegają jedynie na tem, ażeby mu dać boisko i rób sobie co chcesz. Trzeba się bowiem i z tem liczyć, że nie każdy trener pracuje dla sportu. U niektórych znacznie ważniejszą rolę odgrywa zarobek, a ewentualne zarzuty w razie ich bezużyteczności potrafią oni zawsze odeprzeć. Trenerów zaś ambitnych dbających przynajmniej w równej mierze o sport jak i o wynagrodzenie jest bardzo mało.

Przykładów możnaby tu przytoczyć bez liku.

Pierwszym wogóle trenerem w Polsce którego praca wydała wspaniałe owoce, był p. Koželuh w „Cracovii", aczkolwiek programu pracy nikt dlań nie opracowywał, ani też kontrolował go Osiągnięcie tak bajecznych rezultatów zawdzięcza on zapałowi sportowemu, w szeregach „Cracovii" zgrupowanej młodzieży szkół średnich i wyższych w latach przedwojennych To też „Cracovia" długi szereg lat, zupełnie słusznie przodowała w sporcie polskim. Zaś powodów obniżenia się wartości sportowej tego klubu należy szukać w złym przykładzie i zbyt wielkiej pewności siebie starych sławnych graczy, którzy byli w swem mniemaniu zawielcy, ażeby się uczyć, a za słabi, aby bez odpowiedniego narybku sztandar klubu utrzymać na poprzedniej wysokości.

Narybek zaś Cracovii zbyt długo trzymany w odpowiedniej odległości od wysokich progów pierwszej drużyny, strzeżonych w niej przez obawiające się o swe miejsca „sławy" marnował się. A wiadomem jest, jak łatwa jest droga do upadku, a jak ciężka odwrotna.

Na drugiem miejscu, co do wyników, ale już programowej pracy, należy postawić trenera Ł. K. S., p. Czajzlera. Jego praca napotykała jednak na poważne trudności, któremi była w pierwszej linji niechęć do pracy nad sobą i zarozumiałość gwiazd klubu, które to wady mogły być bardzo łatwo na młodszą generację sportową przeszczepione. Tej ewentualności uniknięto jednak przez wprowadzony i z największą skrupulatnością przestrzegany program pracy trenera. Program ten polegał na podziale dni w tygodniu do treningów dla poszczególnych drużyn, podczas których gracze innych drużyn nie mieli żadnego prawa wstępu na boisko.

Wyniki tak zorganizowanej pracy nie dały na siebie długo czekać, gdyż po roku, najpilniej i z największym zapałem trenująca III-cia drużyna, czyli t. zw. juniorki, w swej klasie w Łodzi nie miała godnego siebie przeciwnika. I aczkolwiek zdarzyć się może, że nawet najlepsza drużyna od czasu do czasu sprawi zawód swoim zwolennikom, z powodu tak zwanego „słabego dnia", to jednak III-cia drużyna naszego mistrza, takiego dnia prawie nie miała. A na czem polegała cała tajemnica w tym wypadku! Rzecz zupełnie prosta: Współżycie towarzyskie i współpraca oraz szlachetna rywalizacja, nie pozwalająca na odkrywanie błędów u kolegi, lecz widząca w nim same zalety i starająca się je naśladować

I pomimo, że Ł. K. S. przechodził już i przechodzi nadal walki o miejsca w swej I-ej drużynie, które jednak nie mogą być dlań zbyt groźne. Ponieważ obfita podaż dobrego materjału wytwarza zdrową i pożyteczną konkurecję, będącą w sporcie podnietą do tem intensywniejszej pracy nad sobą, nietylko jednostek, lecz całych drużyn.

Podobną, pożyteczną nad wyraz rywalizację i konkurencję międzydrużynową widzieliśmy w Ł. K. S. w roku ubiegłym, z których sport odniósł wielkie korzyści.

Pracą w innych klubach zajmiemy się wkrótce.

Fr. Romanek.



Mussolini ogląda hydroplan, na którym niebawem mają piloci włoscy polecieć na drugą półkulę.

Express sportowy.

Redukcja płac w „przemyśle" footbalowym w Pradze.

Praga, 1 grudnia.

Wskutek kryzysu, jaki przechodzą obecnie kluby praskie, szereg piłkarzy za wodowych straciło swe dobrze płatne posady, zaś tym, bez których drużyny nie mogą się obejść zredukowano płace nawet do trzeciej części poprzednich zarobków.

Zawody atletyczne o mistrzostwo Niemiec.

Kolonja, 1 grudnia.

Zeszłoroczna mistrzowska drużyna ciężkoatletyczna Atletik S. V. Band Kreucnach uległa tutaj miejscowemu Kölnerklub für Kraftsport 1893 w drużynowym dźwiganiu ciężarów w stosunku 10:14.

Rekordy pływackie w Ameryce.

Arne Borg i Johnny Weissmüller

Nowy Jork, 1 grudnia.

Obaj znakomici pływacy nie zaniedbują treningu pływackiego nawet podczas zimy. Wyniki tych treningów przynoszą częstokroć nowe rekordy pływackie, np. Arne Borg na przestrzeni 440 y. w basenie o 20 mtr. długości osiągnął czas 4:47 (stary rekord światowy wynosił na tej przestrzeni 4:57). Zaś Weissmüller rozpoczął trening pływania na wznak i już pobił jeden rekord światowy, przepływając 100 y. w czasie 1:04 lepszy o pół sekundy od dawnego.

Piłka nożna w Anglji.

Porażka Sunderlandu.

Londyn, 1 grudnia.

Sobota, dzień rozgrywek piłkarskich w Anglji przyniosła znowu sensacyjne wyniki. Dotychczasowy lider w I lidze Sunderland został pokonany przez Arsenal w stosunku 2:0, tak, że zwycięsca osiągnął pierwsze miejsce w lidze przy stanie 18 gier i 25 pkt., wtedy gdy Sunderland przy 19 grach ma 24 pkt. Dalsze wyniki: Aston Villa-Manchester 3:1, Bolton-Cardiff 0:1.

Międzynarodowe zawody bokserskie.

Sztokholm, 1 grudnia.

W dniach 5—7 odbędzie się tutaj turniej bokserski pomiędzy drużynami Szwecji, Anglji, Niemiec i Danji.



Finlandzki mistrz świata, Ritola, wygrał obecnie w Ameryce bieg na przełaj na przestrzeni 6 i ćwierć mili w czasie 30 min. 5,8 sek.









Krassin--prowokatorem ochrany.

Zmierzch karjery dygnitarza sowieckiego.

Paryż, 1 grudnia.

„Chicago Tribune" przynosi sensacyjne rewelacje co do osoby ambasadora sowieckiego w Paryżu, Krassina.

Krassin usunięty został przez rząd sowiecki ze stanowiska ambasadora i funkcji komisarza dla handlu zagranicznego na podstawie dokumentów wykazujących, iż od r. 1894 do 1902 był on agentem-prowokatorem ochrany carskiej, pozostając jednocześnie w dobrych stosunkach z Leninem i wybitnemi dzialaczami socjal-demokracji rosyjskiej.

Wskutek doniesienia Krassina miały nastąpić aresztowania przestępców politycznych i deportacje na Syberję. — Obecnie urzędowe komunikaty sowieckie głoszą, iż Krassin wskutek długotrwałej choroby prawdopodobnie będzie musiał zrzec się swych funkcji.

Mussolini do końca życia

chce zostać premierem.

Wiedeń, 1 grudnia.

Donoszą z Rzymu, że w politycznych sferach włoskich przygotowują się ogromne manifestacje na cześć Mussoliniego.

Partja faszystowska postanowiła mianować Mussoliniego na całe życie prezydentem ministrów.

Ponieważ mianowanie premjera jest wyłącznem prawem króla, więc szukają obecnie odpowiedniej parlamentarnej formy do zrealizowania tego.

Deputacja, złożona z członków senatu i parlamentu, uda się do króla Emanuela z prośbą, aby spełnił życzenie narodu włoskiego i mianował Mussoliniego **na całe życie prezydentem ministrów.**

Zamęt przesileniowy w Czechach

Swehla złożył misję tworzenia gabinetu.

Praga, 1 grudnia.

Swehla złożył wczoraj wieczorem misję tworzenia gabinetu. Powodem złożenia misji były nieporozumienia z socjalistami w sprawie obsadzenia minister jum oświaty. Ustępujący Swehla zaproponował Massarykowi, aby misję tworzenia nowego rządu z kolei powierzył Sramekowi, kierownikowi partji ludowej.

Położenie finansowe Austrji

uległo poprawie.

Genewa, 1 grudnia.
Agencja Wschodnia.

W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie komisji gospodarczej ligi narodów, na którem rozważano sprawozdanie o sytuacji gospodarczej i finansowej Austrji.

Ze sprawozdania wynika, że tak gospodarczo jak i finansowo, położenie Austrji poprawiło się znacznie.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę. Rozpatrywane na niem będą wnioski, jakie się wyłoniły na posiedzeniu dzisiejszem.

Przed utworzeniem nowego rządu w Niemczech.

Berlin, 1 grudnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Jak donosi „Der Tag", rozpoczęto się dzisiaj w Reichstagu obrady wszystkich frakcji nad kwestją utworzenia nowego gabinetu Rzeszy.

WYPADEK MIN BALDWINA.

Londyn, 1 grudnia.

Premjer Baldwin, jadąc dziś popołudniu ze swojej wiejskiej rezydencji Chequers do Londynu samochodem wraz z żoną i córką uległ wypadkowi, który jednak zakończył się szczęśliwie. Samochód poślizgnawszy się wskutek gołoledzi na szosie uderzył o przejeżdżający wóz chłopski i został poważnie uszkodzony. Nikomu z pasażerów nic się nie stało, dalszą podróż do Londynu odbyto koleją.

MOSKWA ZWOŁUJE

światowy zjazd kolejowy.

Z Warszawy donoszą nam:

Ministerstwo kolei otrzymało od sowieckiego komisarjatu kolejowego zaproszenie na międzynarodową konferencję kolejową, która odbędzie się w Moskwie dnia 7 grudnia br.

Na konferencji tej omawiane będą sprawy, dotyczące bezpośredniej komunikacji między Japonją a wschodnią Europą.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele zarządów kolejowych: Polski, Japonji, Niemiec, Łotwy, Estonji i Litwy.

Samobójstwo kupca krakowskiego.

Z Krakowa donoszą nam:

Dziś popełnił samobójstwo znany kupiec krakowski, właściciel firmy Hochsztim, Florjańska 5 — Henryk Kancler. Denat zatruł się gazem. Przyczyna samobójstwa — ciężkie warunki finansowe. Kancler miał zobowiązania dolarowe, których nie mógł pokryć z powodu zastoju w handlu.

Mróz zawitał

na Rivierę i do Afryki.

Paryż, 1 grudnia.

W ostatnich dniach zaznaczyła się we Francji bardzo niska temperatura, która również ogarnęła północną Afrykę.

Na Rivierze po raz pierwszy od lat 15 spadł śnieg. Temperatura obniżyła się do 4 stopni.

Nad morzem śródziemnomorskiem panują silne burze.

W Lyonie temperatura obniżyła się do 10. czasami do 16 stopni.

W Nancy opadła warstwa śniegu 20-centymetrowa.

W Moulin śnieg zerwał przewody elektryczne tak, że miasto jest bez światła.



Oszczędności budżetowe

jadą pod p. łną parą.

Z Warszawy donoszą nam:

Członkowie komitetu, powołanego do zaproponowania rządowi oszczędności w wydatkach państwowych i samorządowych, odbyli wczoraj szereg konferencji z referentami depart budżetowego min. skarbu w sprawie preliminarza budżetowego na grudzień, poczem udali się do właściwych ministerstw celem omówienia tych [illegible] ości, które muszą być przeprowadzone natychmiast w budżecie grudniowym, by można było wydatki p[illegible]owe w grudniu zrównoważyć z dochodami, ustalonemi możliwie jak najrealniej.

Pełne posiedzenie komitetu odbyło się o g. 3-ej po południu u dyrektora departamentu budżetowego dr. Zaczka ce[illegible] ustalenia budżetu grudniowego.

Oszczędności budżetowe prowadzone są

pod pełną parą

w myśl nowej u nas, a jednak starej zasady **„Wedle stawu grobla!"**

Szybkość pociągów

zostanie zwiększona

100 KILOMETRÓW

na godzinę.

Z Warszawy donosza nam:

Ministerstwo kolei postanowiło zwiększyć na lewym brzegu Wisły szybkość pociągów kurjerskich do 100 klm. na godzinę na prawym zaś brzegu Wisły do 80 klm. na godzinę.

Zarządzenie to ma wejść w życie wraz z nowym rozkładem jazdy t. j. od dnia 16 m[illegible] r. b.

Wyjaśnienie.

P. Marceli Rozenberg (Wschodnia nr. 45) prosi nas o zaznaczenie, iż nie ma nic wspólnego z p. Marcelim R., bohaterem awantury, jaka miała miejsce przed paru dniami w restauracji „Savoy".

Wystawa radjotechniczna w Łodzi.

W czasie od 15 do 31 grudnia b. r. odbędzie się w lokalu galerji sztuki wystawa aparatów i urządzeń radjotechnicznych.

Wystawa obejmie dwa działy 1) firmowy i 2) amatorski.

Na pierwszy złożą się eksponaty firm, produkujących własne aparaty, lub posiadających przedstawicielstwa innych firm radjotechnicznych. W dziale amatorskim zapoznamy się z odbiornikami, budowanemi wyłącznie przez radjo[illegible]atorów łódzkich.

Podczas wystawy odbywać się będą prelekcje objaśniające, połączone z demonstracjami wystawionych aparatów. Zadeklarowane aparaty z obydwu działów będą badane przez komisję techniczną, która zakwalifikuje tylko aparaty dobre i starannie wykonane. Za najle[illegible]ej skonstruowane aparaty przewidziane są nagrody. Komitet organ[illegible]yjny stanowią: dyr. Dienstl - Dabrowa, inż. Dabrowski, I. Hirszfeld, inż. Nowakowski, L. Ormontowicz, inż. Łabędź i inż. L. Temerson.

Zgłoszenia eksponatów przyj[illegible]: Galerja sztuki (park Sienkiewicza telef. [illegible]) i firma „Nat wis" ul. Piotrkowska 152 tel. 42.20.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi dziś przed południem kurs dolara wynosił 11.50 w zaofiarowaniu. Tendencja mocna. Materjału brak.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Londyn 47.60
Nowy Jork 9.82
Szwajcarja 189.50

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA
Dolar 11

III. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 11.40 w żądaniu, 11.25 w płac.

GIEŁDA GDAŃSKA.
Warszawa 48.875
Złoty 49
Dolar 5.21

GIEŁDA LONDYŃSKA.
Londyn, 1 grudnia.
Nowy Jork 4.84 i siedm szesnastych — 4.84 i trzy ósme.
Holandja 12.05 i jedna ósma.
Francja 122.90
Belgja 106.95
Włochy 120.15
Niemcy 20.34
Szwajcarja 25.14
Hiszpanja 34.20
Dania 19.47
Norwegja 23.82
Helsingfors 192,25
Praga 163.50
Wiedeń 34,38.

GIEŁDA PARYSKA.
Paryż, 1 grudnia.
Londyn 122.70
Nowy Jork 25.35
Belgja 114.60
Hiszpanja 330.50
Włochy 102.—
Danja 629.—
Szwecja 680.50
Rumunja 11.30
Wiedeń 3.63

GIEŁDA ZURYCHSKA.
Zurych, 1 grudnia.
Paryż 20,65
Londyn 25.13
Nowy Jork 5,18,7
Belgja 23.85
Włochy 20.90
Berlin 1.23.5
Wiedeń 73.15
Oslo 105.50
Kopenhaga 129.25
Praga 15.37 i pół
Budapeszt 0.72.7
Białogród 9,20
Helsingfors 13,07

GIEŁDA NEWJORSKA.
Nowy Jork, 1 grudnia.
Londyn za jeden funt szt. 4.84 i 7-16.
Paryż 3,88 i pół
Bruksela 4.53
Rzym 4.02 i jedna czwarta
Bern 19.27 i pół
Amsterdam 40.21
Praga 2.96 i jedna czwarta
Berlin 23.80
Wiedeń ! Budapeszt 0.014
Londyn weksle 60-dniowe 4.80 i 3-8
Londyn weksle na okaziciela 4.84 i 1-16
Montreal 4.84 i jedna szesnasta.

NOTOWANIA BAWEŁNY.
Nowy Jork, 1 grudnia.

Dowózd o portów Atlantyku i Golfu 119 tys., wewnętrz kraju 68 tys., do Anglji 79 tys., na kontynent 129 tys., loco 20.75. październik 18.32 — 37, grudzień 20.23 — 25, styczeń 19.55, marzec 19.59 — 62, kwiecień 19.43, maj 19.27 — 28, lipiec 18.90 — 91, sierpień 18.70, wrzesień 18.53 —

New Orlean, 1 grudnia.

Loco 19.50, październik 17.80, styczeń 19.25, marzec 19.97, maj 18.72, lipiec 18.42

Liverpool, 1 grudnia.

Otwarcie. Styczeń 10.15, marzec 10.18 maj 10.19, lipiec 10.14.

Zamknięcie. Styczeń 10.12, marzec 10.15, maj 10.14, lipiec 10.08.

Brema, 21.80